

razem ze swym synem prowadzi fabrykę aniołków, przyjmując od razu na „praktykę” kilkoro dzieci.

Skąd temu człowiekowi przychodzą takie piękne pomysły na nazwy firmowe? Zapewne niedługo znajdzie kupca ze sfer... urzędniczych i na swoją drukarenkę, tak jak znalazł kupca na swoją „Uniwersytecką” ze sfer uniwersyteckich.

*

Metamorfozę przeszła również i drukarnia L. S. T. W., albo jak my ją krótko nazywamy — Spółdzielca, zmieniając w ostatnich dniach swą firmę na nowszą, a mianowicie: Jan Żydaczewski. Ale o tem, dla braku miejsca, napiszemy innym razem.

NA KARKU ZIMA!

Stanisławów, listopad 1930.

Niema zawodu, w którym robotnik, pracując w „dobrym” sezonie, chociaż cokolwiek grośiwa zaoszczędziłby, ażeby przetrwać martwy sezon.

Niejeden robotnik, mniejsza o zawód, pyta samego siebie: W której porze roku właściwie danem jest mi dopatrzyć się sezonu dla znalezienia zarobku? — Ku swemu smutkowi dochodzi do konkluzji, że właściwie jak rok długi istnieje tylko jeden sezon, a to sezon martwy...

Boć niema zawodu, w którym robotnik nie odczuł na własnej skórze nędzy, jaka rozwieliściła się w zatrważający sposób. Pracy ani zarobku nie było i niema, bez względu na pory roku. A co gorsza, widoków na zmiany polepszenia stosunków i warunków życiowych — dla wegatacji też niema. Zato istnieją pory roku, których zmienić żaden śmiertelnik nie zdoła.

Najgorsza zima!

A w zawodzie drukarskim, tej „arystokracji” wszystkich zawodów, zamiast polepszenia swej doli, staczamy się w otchłań skrajnej nędzy. Kadry bezrobotnych z dnia na dzień w przyspieszonym tempie mnożą się. Na domiar, na mocy rozporządzenia w przedmiocie zamykania niektórych zakładów graficznych, za jednym zamachem na bruku dodatkowo znachodzą się od razu setki!

Organizacja — dzięki wysiłkowi wzajemnego wspomagania przez tych, którzy pracują — by nie dać nieszczęśliwcom ginąć głodową śmiercią, ustanowiła zapomogę. Ale pomoc ta trwa tylko przejściowo. Z drugiej strony nie może być w takiej wysokości, by dla przeciętnej rodziny bezrobotnego starczyła na opędzenie potrzeb życiowych.

A na karku zima!

Ci nieszczęśliwi, którzy pozostają długi czas bez pracy, nie mając wsparcia, popadli w rozpaczliwą nędzę. Co za „dobrych czasów” miał nabytego, musiał sprzedać, nawet meble swego mieszkania. Doszło do tego, że niejednemu zagląda w oczy widmo śmierci głodowej wraz z żoną i dziećmi.

Czyżbyśmy doprawdy nie mieli prawa do ludzkiego życia? A w twardej porze roku,

której tuż u progu, mielibyśmy być skazani na zagładę?

Czy te kołatania, wołania i propozycje, stawiane przez naszych zastępców u miarodajnych władz celem złagodzenia niedoli „arystokracji” wszystkich zawodów mają pozostać głosem wołającego na puszczy?

Niechaj osądzą ci, pod których adresem to piszę. I to natychmiast, bo na karku zima!

Stanisław Paszek

„ŻELAZNY KOLEGA” WE LWOWIE

Wielkie poruszenie i sensację wywołał w naszym świecie drukarskim fakt sprowadzenia do Lwowa pierwszej maszyny do składania.

A było to w roku 1909. W roku tym pojawił się pierwszy „żelazny kolega” (systemu „Typograf”) w drukarni J. Chęcińskiego, zaś w dwa lata później zawiąły do drukarni „Kurjera Lwowskiego” dwie maszyny systemu „Linotype”, torując drogę swym następnym towarzyszą.

Od czasu owego „żelazny kolega” począł rozwieliścić się we Lwowie, wypierając coraz bardziej pracę ręczną. Poszczególne zakłady, jedne licząc się z konkurencją, inne idąc z postępem czasu, zmuszone były sprowadzać maszyny. Szczególnie zakłady, drukujące dzienniki pierwsze zastąpiły pracę ręczną maszynami.

Obecnie mamy we Lwowie 58 maszyn do składania, w tem 38 systemu „Linotype”, 8 „Intertype”, 1 „Linograph” i 11 systemu „Typograph”.

Maszyny do składania posiadają następujące zakłady (L. = linotyp; I. = intertyp; Lg. = linograf; T. = typograf):

„Biblioteka Religijna” — 1 T.
„Chwila” — 2 L., 2 I., 1 Lg.
„Dilo” — 4 L.
„Gazeta Poranna” — 6 L.
Gojawczyńskiego — 2 L.
Jaegera — 1 L., 2 T.
Lwowska — 5 T.
Nauk. Tow. im. Szewczenki — 2 L.
Nowoczesna — 2 I.
Piller-Neumanna — 2 L.
„Polska” (Wysłoucha) — 3 L.
Połonieckiego — 2 I.
„Prasa” — 6 L.
„Słowo Polskie” — 4 L.
Spółdzielca — 3 T.
„Sztuka” — 4 L.
Wiśniewskiego — 1 L.
Zakład Nar. im. Ossolińskich — 2 I.
Związkowa — 1 L.

Prócz tego 3 drukarnie, stojące poza naszą organizacją, posiadają 2 maszyny systemu „Linotype” i 5 systemu „Typograph”. Zaznaczyć należy, że nie wszystkie maszyny są jednakowego modelu; nowsze, rozumie się, są więcej udoskonalone.

Pierwszymi maszynkarzami-typografistami byli kol.: A. Skrzywan, J. Romański i Reiman, zaś pierwszymi linotypistami byli kol.: Antonik (?), Wierzbicki, Gulda, Lech M., Misiewicz i Górski.

Wyuczonych kolegów składaczy maszynowych mamy obecnie we Lwowie 107; z tej liczby w czasie, kiedy podajemy to zestawienie (koniec listopada), pozostaje 15 bez pracy (wszyscy zorganizowani).

Jak z powyższego widzimy, mechanizacja pracy — a co za tem idzie, olbrzymia liczba składaczy ręcznych bez pracy — wzrosła niepomniernie.

„Żelazny kolega” zawojował zakłady lwowskie właściwie dopiero w ostatnich latach powojennych, kiedy to wprost na wyścigi zaczęto sprowadzać maszyny.

Piszący niniejsze słowa, przypomina sobie pewne zgromadzenie „Zgromadzenia Towarzystwa”, w sali „Gwiazdy”, z przed 25—30 laty, zwołane w sprawie jakiejś akcji cennikowej. Wówczas nikomu z nas we Lwowie ani się śniło o maszynach, które systematycznie zawojuwały cały Zachód.

Obecny na zgromadzeniu tem delegat Gremjum pryncypałów, p. Józef Neumann, broniąc się przed jakąkolwiek podwyżką, wyciągnął do boju najcięższą armatę-argument, wołając podniesionym głosem:

— Panowie, maszyny stoją już u wrót Lwowa!

A na to przewodniczący „Ogniska”, śp. kol. Józef Hudec, odpowiedział spokojnie:

— Maszyny nie lękamy się. Jest to twór ducha i rąk ludzkich, który ma ulżyć pracy robotnika. Ale wy, panowie, lękajcie się maszyn, bo będziecie z sobą konkurować, a ta konkurencja zniszczy niejednego z was!

Rzeczywiście — konkurencja między niektórymi zakładami panuje dziś wprost szalona, a czasami nawet trochę za... brudna.

NASZA PROWINCJA

Koło myja...

Niegdyś, przed wojną, była to jedna z najdalej na wschód wysunięta nasza placówka. Nigdy nie była ona zbyt silną i pewną siebie, jednak można się było na niej oprzeć. Pracowali tam koledy zorganizowani, a tylko niektóre jednostki, zdemoralizowane lub egoistyczne, chodziły luzem.

Czasy powojenne zmieniły niejedną wartość, zmieniły też i Koło myje. Na kilkunastu drukarzy niema tam dziś ani jednego zorganizowanego. Wszyscy chodzą samopas, zdala od organizacji.

Właściciele drukarni kołomyjskich potrafili różnemi obietnicami przyciągnąć ich na swoją stronę. Ujarzmiwszy ich, dyktują im swe prawa, kpiąc sobie z cennika, z rozporządzeń i ustaw.

Przedewszystkiem Koło myja to prawdziwa fabryka uczeni. Tamtejsi „pryncypałowcy” zrezygnowali już z sił wykwalifikowanych, posługując się tylko uczniami. A jak wyglądają te stosunki, niechaj poświadczy następujące zestawienie:

Drukarnia Kisielewskiego ma 8 uczeni — a ani jednego składacza; sam właściciel pracuje jako maszynista.

Drukarnia Braunera 3 uczeni — chwilowo pracuje tam jeden składacz.

MAŁE ABECADŁO

FARB DUKOWYCH

(Dokończenie)

Farby pomarańczowe są przeważnie prawdziwymi farbami lakowymi, po części jednak uzyskanymi z barwników. Pomieszać można każdy odcień żółtej i czerwonej farby, lepiej jednak sprowadzić gotową pomarańczową farbę z fabryki. Przy zamówieniu zażądać należy właściwości tej farby co do światłotrwłości itp.

Biel krem ska albo farba śnieżno-biała jest szczególnie delikatną bielą ołowianą o doskonałej sile kryjącej. Biel krem ska używaną bywa do rozjaśniania farb ołowiowych (żółtochromu) itp. Nadaje się bardzo dobrze do zadrukowania kolorowych papierów i kartonów.

Biel cynkowa nie posiada wprawdzie siły kryjącej bieli ołowiowej, można ją jednak mieszać z farbami siarkowymi. Biel cynkowa wymaga dużej domieszki materiału schnącego i nadaje się do druku na blasze jako farba biała, oraz jako środek do rozjaśniania. Po największej części używa się obecnie do druku

na blasze jako farby białej litoponu i bieli cynkowej albo tylko litoponu, lub też litoponu i bieli tytanowej i litoponu. Inna biel cynkowa posiada do druku na blasze za mało siły kryjącej.

Biała farba kryjąca jest przeważnie farbą z litoponu i bardzo zbliżona jest do bieli cynkowej, nie posiada tylko ujemnych właściwości bieli cynkowej jak złe zadrukowywanie, jadowitość itd. Biała farba kryjąca z litoponu jest prawie światłotrwała.

Wodorotlenku glinowego rozrartego pokostem użyć można jako bieli przeźroczystej (transparentowej) albo bieli mieszanej. Niektóre fabryki dostarczają bieli transparentowej sporządzonej z węglanu magnezu. Obie te farby mają zaletę dobrego zadrukowania, dlatego też często używa się ich do rozjaśniania farb barwnych albo też do poprawiania farb ziemnych złe drukujących.

Biel mieszana składa się z wodzianu i bieli trwałej. Wodzian sporządza się z siarczanu glinowego i sody, biel trwałą z siarczanu barwnego. Przeważnie składa się biel mieszana z jednej części wodzianu i dwóch części bieli trwałej. Bieli mieszanej użyć moż-

na do wszystkich farb, także do farb ołowiowych i zawierających siarkę. Szczególnie nadaje się biel mieszana do rozjaśniania, gdy chodzi o zredukowanie farb tonowych, odcieni i siła barwowa zmniejsza się odpowiednio do pomieszania, farba jednak nie traci zdolności do zadrukowania. Biel mieszana jest kryjąca i polyskująca.

Farba drukarska jest poza papierem najważniejszym materiałem, którym maszynista pracuje.

Maszynista znać musi dokładnie najważniejsze składniki, właściwości oraz możliwości użycia swoich farb. Łatwo i pewnie będzie mógł wtedy sprostać wymaganiom stawianym mu pod względem technicznego wykonania druków. Maszynista musi przy farbie drukowej zważać na światłotrwłość, na siłę krycia, zdolność wysychania i pokostowania, na zawartość alkaliczną, ogniotrwałość, na odporność na kwasy, oleistość, wkońcu także na wvsokość oceny.

(„Der Graphische Betrieb.”)

Tłum. E. Speidel